

Lipy. Pierwsze na rozdrapanym kurzymi pazurami podwórku
następne długimi rzędami okalały głęboki parów
pełen otwornic po pociskach. Lipiec bez reszty należał
do tych stanowczych, starych drzew, rodzących

śmiesznie małe, przypominające muszki karabinów, kwiaty
których zapach usypiał oziębiały umysł. Zbieraliśmy je
chodząc na palcach, z opadających pod ciężarem spadzi gałęzi
do wielkich lnianych poszew, zszytych z materiału

który ledwo wytrzymał upływ czasu. Z najbardziej
podartych skręcało się wałki do oplatania wokół głowy
żeby pot nie zalewał oczu. Nieostrożny krok, trzask gałązki
gruda osypująca się z potrzaskanej ziemi, wystarczył

że spadały na oczy i za zasłoną słychać było
trzask zamków, w ustach pojawiał się smak dymu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alos, dodano 20.04.2021 07:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.